



Bezpieczeństwo obywateli, Konflikty zbrojne, Migracja
Ukraina, MSW, UdSC

Szef UdSC o ewakuowanych z Donbasu: zaczynają od zera, dajemy im wędkę

2015-01-17 09:50:23 Warszawa (PAP) - Polacy ewakuowani z Donbasu w naszym kraju tak naprawdę zaczynają od zera, proces ich adaptacji będzie trwał latami. My dajemy tym ludziom wędkę, narzędzia do realizacji ich zamierzeń - mówi PAP szef Urzędu do Spraw Cudzoziemców Rafał Rogala.

Nagranie wideo: <http://www.x-news.pl/#footageId=247766>

PAP: Zakończyła się ewakuacja ze wschodniej Ukrainy 178 osób polskiego pochodzenia. Co dalej?

Szef Urzędu do Spraw Cudzoziemców Rafał Rogala: Przygotowania do tej operacji trwały wiele tygodni. W tym przypadku mamy do czynienia bardziej z przesiedleniem niż tylko z ewakuacją. W zdecydowanej większości są to osoby z polskimi korzeniami, posiadające Kartę Polaka. Na tej podstawie mogą ubiegać się o zezwolenie na pobyt stały. Daje to możliwości, które zrównują takiego cudzoziemca z obywatelem Polski we wszelkich uprawnieniach, z wyłączeniem praw politycznych.

Pobyt stały jest też bardzo istotnym preludium na drodze takiej osoby do uzyskania polskiego obywatelstwa. Niektórzy z nich już teraz są zainteresowani tym, żeby składać o nie wnioski. Widać u nich determinację pozostania u nas w kraju. Osoby te posiadają wize, ale jest to jedynie sytuacja przejściowa. Teraz skupiamy się na legalizacji ich pobytu na terenie Polski w sposób przez nich oczekiwany. Zezwolenie to pozwoli im nie tylko na pobyt stały, ale także umożliwi skorzystanie ze świadczeń oraz wejście na rynek pracy.

Od dnia przylotu, w dwóch ośrodkach: w Łańsku i w Rybakach, obecni są przedstawiciele wojewody warmińsko-mazurskiego. Zbierają informacje na temat tego, jaka jest formalno-prawna sytuacja tych osób, jakie dokumenty posiadają. Udało nam się zebrać już wszystkie niezbędne dane. Na miejscu jest fotograf, który robi zdjęcia do dokumentów. Wszystkie kwestie związane z legalizacją ich pobytu zakończą się w ciągu kilku dni. Te formalności są niezwykle istotne.

Jednocześnie musimy z wielką delikatnością podejść do tematu. Po pierwsze, te osoby są najzwyczajniej w

świecie zmęczone. Mają za sobą kilkudniową podróż. Najpierw musiały dotrzeć do Charkowa, gdzie spędziły jakiś czas w celu wyrobienia wiz. Potem podróż samolotem do Polski i dalej do ośrodków. Teraz dajemy im odpocząć i załatwić codzienne najpilniejsze potrzeby, np. wymienić walutę w kantorach. Część osób była już w Olsztynie, gdzie zrobiła najbardziej potrzebne zakupy. Później trzeba zacząć przechodzić do konkretów.

PAP: Pobyt w ośrodkach przewidziany jest na sześć miesięcy. Na jaką opiekę mogą w tym czasie liczyć?

R.R.: Tak naprawdę ci ludzie zaczynają od zera, a proces adaptacji będzie trwał latami. My dajemy im wędkę. To są m.in. kursy językowe. Większość z nich posługuje się językiem polskim, ale jego znajomość jest różna. 180 godzin kursu to przyjęte minimum, żeby móc się porozumiewać. Ponadto przewidziane są kursy doradztwa zawodowego oraz kursy orientacyjne.

Pomimo że osoby te pochodzą z naszego kręgu kulturowego, to zmiana jest dla nich dosyć istotna. Wschodnia Ukraina a Polska to politycznie, społecznie i gospodarczo różne światy. Trzeba im przekazać wiedzę na temat podstawowych faktów dotyczących naszej struktury politycznej, prawa czy szeroko rozumianego sposobu poruszania się w naszym kraju. Chodzi także o takie kwestie jak np. załatwianie spraw w urzędzie czy rozliczanie podatków. Tą szczegółową wiedzę będą im przekazywać odpowiednie osoby.

Oprócz zakwaterowania i wyżywienia, mają także zapewnioną opiekę medyczną: lekarza podstawowej opieki zdrowotnej, pediatrę, internistę, ginekologa i stomatologa. Ponadto stowarzyszenie "Wspólnota Polska" wykupiło bardzo korzystną polisę ubezpieczeniową dla tych osób, m.in. zakresie hospitalizacji. W nagłych przypadkach takie osoby mogą trafić do szpitala MSW w Olsztynie. Jedna z nich już została tam skierowana pod opiekę onkologiczną.

PAP: Wśród tych osób jest wiele dzieci. W jaki sposób będzie im zapewniona opieka oraz edukacja?

R.R.: Chodzi o ponad 50 dzieci. Prawie połowa z nich nie ma ukończonych sześciu lat. Reszta to dzieci w wieku szkolnym, głównie na poziomie szkoły podstawowej. Dzieci będą chodziły do lokalnej szkoły, ponieważ gmina ma możliwość ich przyjęcia. Są też oferty z innych gmin, które mogą przyjąć dzieci starsze, do gimnazjum i liceum. Dzieci będą mogły trafić do szkoły już od 8 lutego, wtedy kończą się ferie zimowe w woj. warmińsko-mazurskim. W ośrodku zorganizowano salę przedszkolną, gdzie najmłodsze dzieci mają zapewnioną podstawową opiekę. W najbliższym czasie będzie tam działało przedszkole. Chodzi też o odciążenie rodziców, którzy w najbliższym czasie będą musieli załatwić formalności.

PAP: Szefowa MSW Teresa Piotrowska zapewniła, że sprawa każdej osoby, rodziny będzie rozpatrywana indywidualnie...

R.R.: Każda rodzina to jest odrębny przypadek. Tutaj nie można zastosować jednego modelu czy planu dla wszystkich. Ci ludzie są nastawieni bardzo optymistycznie. Są też świadomi, że muszą się zgodzić na pewnego rodzaju utrudnienia związane z przesiedleniem. Trzeba z nimi rozmawiać, wejść w różne sfery ich życia. Oni się na to godzą, i jest to zgoda naprawdę pozytywna. Ich oczekiwania są proste: "chcemy pracować, ażeby naszą pracą odwdziaczyć się Polsce". My z kolei wychodzimy z urzędniczych butów i wchodzimy w buty normalnych ludzi, którzy po prostu chcą pomóc innym. Odbieramy też bardzo dużo sygnałów od osób, które chcą wesprzeć te osoby. Chodzi m.in. o zatrudnienie czy znalezienie mieszkania.

PAP: Jaka jest rola ekspertów Urzędu do Spraw Cudzoziemców w tym przedsięwzięciu?

R.R.: Na miejscu w obu ośrodkach jest grupa naszych pracowników. Mamy unikalne doświadczenia w prowadzeniu podobnych ośrodków; wiemy, jak to wygląda od podszewki, i jak należy organizować takie placówki. Chodzi o to, żeby pobyt tych ludzi był jak najspokojniejszy i odbywał się w przyjaznej atmosferze. Mamy opracowane procedury np. jak postępować w przypadku ujawnienia choroby zakaźnej czy w przypadku przemocy. Nie wiemy jednak, z jakimi sytuacjami możemy się spotkać, dlatego musimy być przygotowani na każdą okoliczność.

PAP: Pojawiają się obawy, że jest to jednorazowa akcja i że za pół roku ci ludzie zostaną pozostawieni sami sobie...

R.R.: Kiedyś Ronald Reagan powiedział, że najlepszym programem socjalnym jest praca, i ja mocno w to wierzę. Tak naprawdę my pomagamy tym osobom usamodzielniać się, ale nie możemy ich, w cudzysłowie, ubezwłasnowolnić. To znaczy nie możemy stworzyć sytuacji, w której ci ludzie nabiorą przekonania, że ktoś będzie się nimi opiekował do końca życia, bo tak nie jest. Polska nie jest formułą państwa opiekuńczego w wydaniu Szwecji z lat 70. To jest rzeczywistość, w której każdy z nas musi sobie radzić. Państwo jest odpowiedzialne za to, żeby dać narzędzia i stworzyć takie środowisko, które będzie przyjazne dla realizacji ich zamierzeń.

Oczywiście może się zdarzyć, że komuś się nie uda; tak samo jak niektórym Polakom nie udaje się w innych państwach. Natomiast my musimy zrobić wszystko, żeby wykorzystać maksymalnie te sześć miesięcy, aby uzbroić ich w wiedzę, która będzie im potrzebna na kolejne lata. Chodzi o to, żeby mogli pracować i się utrzymać.

Drugim, ważnym elementem jest powstająca w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej polityka integracyjna cudzoziemców. To jest część naszego dobrze rozumianego interesu. Począwszy od tego, że jeśli chcemy pewne elementy demografii wzmocnić cudzoziemcami, to powinniśmy o to zadbać. Skończywszy na tym, żeby nie zakończyć tak jak np. Francuzi; mówię o drugim, trzecim pokoleniu Algierczyków czy Tunezyjczyków, którzy przyjechali do Francji i zostali pozostawieni sami sobie. Musimy zwracać uwagę na

oba bieguny tego samego zagadnienia - od kwestii integracji po kwestie bezpieczeństwa.

To nie będzie tak, że gdy skończą się procedury administracyjne i ktoś zostanie obywatelem polskim, to temat się dla nas kończy. Nie. Będą organizacje pozarządowe, samorządy i mam nadzieję, że ten proces będzie kontynuowany. Naszym celem jest usamodzielnienie tych osób w naszym państwie.

PAP: Kto pomoże tym osobom w zdobyciu pracy lub mieszkania?

R.R.: Powstaje bank informacji MSW. Już zgłaszają się do nas osoby i przedsiębiorstwa, które chcą pomóc. W najbliższych dniach odbędzie się kolejne spotkanie przedstawicieli wszystkich resortów zaangażowanych w ten proces - MPiPS, MEN, MNiSW, MZ. Powstanie też zespół roboczy pod nadzorem MSW. Chodzi o to, żeby wprowadzić te osoby na rynek pracy. Już mamy dużo zgłoszeń, jeśli chodzi np. o chęć zatrudnienia lekarzy.

PAP: Jak bardzo zmieniła się polityka migracyjna Polski w kontekście wydarzeń za naszą wschodnią granicą?

R.R.: Na wschodniej Ukrainie, mimo formalnego zawieszenia broni, trwa regularna walka. Oddziały separatystów uzupełniane są oddziałami rosyjskimi i dozbrajane. Ta sytuacja eskaluje, a nie uspokaja. Wzrasta liczba wewnętrznych przesiedleńców, którą organizacje międzynarodowe szacują na ponad 800 tysięcy. Ostatnie wydarzenia wzmogły dyskusję na temat uchodźstwa. Takie wnioski złożyło w Polsce ponad 2 tys. obywateli Ukrainy. Zarejestrowaliśmy także ogromny wzrost liczby wniosków złożonych przez Ukraińców w sferze legalizacji pobytu. Jeśli ktoś nosił się z takim zamiarem, ale się wahał, to w tym momencie ostatnie wydarzenia na Ukrainie o tym przeważały.

Rozmawiał Grzegorz Dyjak (PAP)

gdyj/ ura/